

# EXPRES

## WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK II.

ŁÓDŹ, SOBOTA 24 MAJA 1924 r.

NUMER POJEDYŃCZY MK. 250.000

№ 119

### Żołądek wielkiego miasta.

Gigantyczna hala rzeźni w Chicago, mieszcząca 10,000 sztuk bydła, przeznaczonego na codzienny ubój.



Inż. Brück, który bronił barw Austrii w meczu tenisowym Szwajcaria — Austrija o puchar Dawisa.

M-me Lucy Corrain zdobyła nagrodę piękności m. Paryża i natychmiast zaangażowana została do wytwórni kinematograficznej Gaumont.

Feschlimann (Szwajcaria) zwycięzca w meczu tenisowym Szwajcaria — Austrija o puchar Davisa.



## Pierwszy budżet socjalistyczny w Anglii

—:—

W niezwykle wartkim prądzie ostatnich wypadków politycznych, które odznaczyły się bądź wielką wewnętrzną do niesłością, bądź zewnętrzną jaskrawością przesunęły się prawie niespotrzeżenie dwa objawy z wewnętrznej polityki angielskiej, zasługujące ze wszech miar na baczną uwagę, mimo pewnego opóźnienia. Mamy na myśli budżet, przedłożony angielskiej izbie gmin przez kanclerza skarbu p. Snowdena, tudzież mowę premiera Mac Donalda, wygłoszoną na manifestacyjnym zgromadzeniu kobiet z partji pracy.

Budżet p. Snowdena jest pierwszym budżetem socjalistycznym w Anglii. Stery posiadające oczekiwały go z niepokojem. Wszak nie tak dawno w tej samej izbie gmin p. Snowden podczas spraw budżetowych za czasów gabinetu Lloyd George'a rzucił swój słynny aforizm, wielce podobny do bomby: „Niechaj bogaci nie myślą o tem, co im zostanie zabrane lecz o tem, co im jeszcze pozostanie”. A później p. Snowden swoją politykę finansową rozwinął w książce p. t. „If Labour Rules” w sposób, który dla sfer posiadających nie bardzo był zachęcający.

Ale p. Snowden nie jest niewolnikiem doktryny, lecz idzie za nakazem zdrowego życia, które zawsze bierze górę nad formułkami. — Wiernym pozostał doktrynie partyjnej, kiedy znacznie obniżył opłaty od cukru, kawy, herbaty tudzież całego szeregu innych artykułów spożywczych codziennej potrzeby — ale równo cześnie liczy się z koniecznością życia i znosi pewne opłaty, które silnie ciążyły na dochodach towarzystw przemysłowych. Dał robotnikom tańsze śniadania i podwieczorki — a równocześnie zmniejszył nieco ciężary, spoczywające na barkach kapitalistów. Niespodzianką także stał się projekt Snowdena, ażeby z dniem 1 sierpnia br. znieść zaprowadzone w r. 1915 opłaty celne od samochodów luksusowych, instrumentów muzycznych, zegarków i filmów kinowych. Opłaty te wynosiły 33 i jedna trzecia procent wartości importowanego towaru. O nacjonalizacji przedsiębiorstw i stopniowym upaństwowieniu wszelkiej własności Snowden nie wspomina. Nie wyrzekł się tego postulatu — ale odłożył go na później. Obecnie ujął p. Snowden swój program skarbowy w następujące tezy: zniżenie opłat od środków spożywczych, spłata długów, zniesienie taks przemysłowych, wreszcie zaprowadzenie jak największych oszczędności.

Tak wygląda pierwszy socjalistyczny budżet angielski. Taki budżet — pisze Lloyd — byłby z pewnością przedłożony parlamentowi Gladstone.

## WIELKI PROCES KOMUNISTYCZNY WE WŁOSZECH.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Rzym, 23 maja.

W Wenecji czynione są obecnie przygotowania do wielkiego procesu komunistycznego.

Ciekawe są niektóre szczegóły tych nadzwyczajnych przygotowań sądu włoskiego.

Wedle prawa włoskiego oskarżeni o ciężkie przestępstwa nie siedzą podczas procesu na ławie oskarżonych, lecz w specjalnej klatce za kratami. Otóż w sądzie weneckim wybudowana zostanie specjalna klatka dla 132 oskarżonych komunistów.

Między oskarżonymi znajduje się 60-letni starzec oraz 16-letnia dziewczyna, która jednak podczas popełnienia swego przestępstwa miała zaledwie 14 lat.

Proces ten trwać będzie około 3 do 4 miesięcy.

Sąd zmuszony był wydać specjalny album z fotografiami oraz szczegółowymi wyjaśnieniami o przestępstwie każdego z oskarżonych, gdyż ani obrońcy, ani sąd nie byłoby w stanie inaczej rozpatrzyć tej sprawy.

## O bezpieczeństwo życia i mienia na naszych kolejach.

### Najwięcej bandytów grasuje na odcinku Koluszki—Skierniewice.

Dopóki nie zorganizujemy policji kolejowej na kolejach naszych będą panować „bałkańskie” stosunki.

Znany publicysta p. Stanisław Mróz umieścił w „Il. Kurjerze Codziennym” artykuł, omawiający bezpieczeństwo na naszych kolejach, który ze względu na jego aktualność przytaczamy w całości.

Prawidłowe zorganizowanie komunikacji i należyta jej ochrona jest niewątpliwie jednym z naczelnych zadań cywilizowanego państwa. To też ochrona linii kolejowych, oraz ochrona życia, zdrowia i mienia pasażerów, była zawsze w państwach zachodnio europejskich przedmiotem szczególnej troski władz państwowych. I istotnie ochrona ta była tam po stawiona na należytej wywyższonej. Pamiętam wszyscy jak przed wojną na kolejach francuskich, niemieckich czy austriackich zarówno bezpieczeństwo osób podróżujących jak przewożonego przez nich ze sobą mienia, było zupełne. Co więcej, nie tylko rzeczy jadące razem z pasażerami, ale nawet pozostawione przez nich przy padkiem, czy przez roztargnienie, w pociągu, jechały spokojnie do końcowej stacji, przez nikogo nietknięte, pod opieką funkcjonariuszy kolejowych, aby w magazynie stacyjnym bezpiecznie doczekać się reklamacji swego właściciela.

Jakże u nas jest teraz inaczej! O tem aby pozostawić rzeczy w pociągu same, choćby przez 5 minut, nawet marzyć nie można. Nie można też marzyć o tem, że by spuścić z nich na cwilę oczy, jeżeli się nawet jest przy nich w przedziale. Wystarczy odwrócić się na chwilę, aby jakiś wszędzie obecny amator cudzej własności skonfiskował je niezłownie, a pociąg za złodziejem na naszych kolejach jest prawie z reguły bezskuteczny.

Mało tego. Czytamy przecież ciągle o napadach rabunkowych w pociągach, po czynając od typowych zbrojnych napadów, połączonych z unieruchomieniem pociągów i ograbieniem podróżnych, jak w dzikim Taxisie, na wschodnich kresach, a skończywszy na napadach rabunkowych „indywidualnych”, które przeważają w zachodnich dzielnicach.

Najbardziej kompromitującym jest fakt że złodzieje i rabusie kolejowi za ulubiony teren swoich operacji wybrali sobie od lat kilku „najbardziej europejską” z naszych linii kolejowych, najbardziej uczęszczaną przez podróżnych z zagranicy — tak zwaną kolej Warszawsko - Wiedeńską.

Dla ilustracji przytaczamy tutaj szczególnie ironicznie oświetlenie stanu bezpieczeństwa podróżnych na kolei Warszawsko - Wiedeńskiej, jakie kilka dni temu dało samo życie.

W pociągu Kraków - Warszawa jechał wraz z żoną w I klasie inspektor centrali kryminalnej w Polsce p. Henryk Stadłowski. W pobliżu stacji Zawiercie p. Stadłowski obudził się i stwierdził, że skradziono mu walizkę, zawierającą różne rzeczy wartości 3 miliardów marek. Inspektor policji kryminalnej zawiadomił natychmiast telefonicznie wszystkie stacje i władze śledcze wdrożyły natychmiast energiczne poszukiwania. Dotychczas jednak rzeczy skradzionych inspektorowi policji nie odnaleziono.

Jeżeli taki „despekt” potrafili rabusie kolejowi wyrządzić samemu panu inspektorowi centrali policji kryminalnej w Polsce i on na to nic poradzić nie mógł to nic dziwnego, że zwykłych śmiertelników, prywatnych podróżnych, spotykających podobne despekty co chwila na kolei Warszawsko - Wiedeńskiej, przyczem „strefa niebezpieczna” zaczyna się punktualnie od dawnej stacji Granica.

Na tem terytorjum panowie złodzieje momentalnie niejako wchodzą w swoje prawa.

Kilka dni temu pewna pani z Krakowa, żona dyr. P. jadąc do Warszawy, już koło stacji Zabkowie, „miała przyjemność” zobaczyć przez okno wagonu (typu otwieranego z boku) dwie twarze jakichś typowych drabów, które natychmiast zniknęły, widząc, że je spostrzeżono. Ale już w kilkanaście minut potem, jeden z jadących w sąsiednim przedziale podróżnych, zaalarmował wszystkich, że mu skradziono walizkę z cennymi rzeczami. Rozpoczęła się pogonia, na razie bezskuteczna. Dopiero jakiś jadący tym samym pociągiem młody urzędnik, spowodował ponowną rewizję i przeszukanie całego pociągu, aż w jednym z wagonów III kla-

sy zauważono siedzącego typowego „andra”, który pod nogami trzymał gołębnik — z gołąbkiem siedzącym na jego wierzchu. Zajrzano do gołębnika i — znalaziono tam skradzione rzeczy. „Ander” wyjaśnił, że rzeczy te tam włożyli jego dwaj „znajomi”, którzy jednak już wysiedli. Za owymi „znajomymi” urządzono zaraz ze stacji pociąg i — o dziwo — rzeczywiście ich ujęto; jak się okazało, byli to dwaj recydywiści, którzy niedawno uciekli z więzienia.

Takie jednak wypadki ujęcia złodziei i rabusiów kolejowych zaraz po dokonaniu czynu, są na kolei Warszawsko - Wiedeńskiej niezmiernie rzadkie. Przeważnie „pociąg” za złodziejami pozostaje bezskuteczny.

Szczególnie ten absolutny brak bezpieczeństwa podróżnych daje się odczuć w okolicy węzłowej stacji Koluszki, która zyskała słuszną opinię gniazda bandytów operujących z zamiłowaniem, a bezkarnie w pociągach kolejowych na odcinku Skierniewice - Koluszki. Podróżnym kolejowym w okolicy Koluszek grozi wszyskiemu, złodziejom i rabusiom kolejowym — nic. Zwłaszcza pociągi jadące w nocy ulegają z reguły, napadom rabusiów. Piszącemu te słowa jeszcze w zeszłym roku własnie na odcinku między Koluszkami a Skierniewicami, w wagonie I klasy pociągu pospiesznego skradziono walizkę z rzeczami, przyczem ofiarą złodziei padły także pakunki wszystkich jadących w tym wagonie podróżnych, między tymi dwóch posłów. Złodzieje absolutnie musieli być wewnątrz wagonu, na którego „straż” siedział dyżurny konduktor w tym samym wagonie.

Podróżni spostrzegli kradzież tuż przed stacją Koluszki. Przy wjeździe na stację zwrócono się do urzędujących na stacji policjantów posterunkowych. I jakież kroki przedsięwzięła policja? Posterunkowi zaczęli niezwłocznie — spisywać generalja okradzionych podróżnych wiek, zawód, miejsce zamieszkania, imię ojca, imię matki, liczba dzieci, imiona dzieci itd. O tem, żeby móc spisać generalja — panów złodziei — żaden posterunkowy na razie nie pomyślał. Dwie ze skradzionych walizek znaleziono na rzuczone na stopniach wagonu, a więc złodzieje dojechali aż do Koluszek i tu nie zdążyli ich zabrać. Następnie jeszcze jedną ze skradzionych walizek znaleziono w sąsiednim wagonie III klasy na półce, ale nikt z władzy nie zatroszczył się o wybadanie choćby tych podróżnych, nad którymi bezpośrednio walizka leżała, na temat — skąd się ona tam wzięła.

Dla podróżnych częściową pociechę stanowiło znalezienie trzech walizek. Po ciecha ta została zamroczona przez okoliczność, iż jeden z posłów, który swoją walizkę skradzioną trzymał pod ręką, dzięki czemu jej nie utracił i cieszył się, że wszystkich „spotkało”, a jego „cminęło” — po pewnym czasie stwierdził, że walizka jego jest dziwnie lekka, albowiem — złodzieje zdążyli rozciąć walizkę z boku i wyjąć zawartość.

Przytaczamy te drobne stosunkowo szczegóły, aby zilustrować zupełnie „meksykańskie” stosunki na naszej „stolecnej” „kolei wiedeńskiej”, którym jednak przecież musi być raz kres położony. Przeciaganie takiego stanu rzeczy na dłuższą metę jest niemożliwe. Jeżeli nie można inaczej, trzeba odpowiednio zorganizować i specjalnie uposażyć „policję kolejową”, której zadaniem musi być nie spokojne, formalistyczne „urzędowanie” po stacjach, polegające na spisywaniu generaljów — poszkodowanych podróżnych lecz stałe konwojowanie pociągów, aby do takich uszkodzeń nie dopuścić, a w razie kradzieży — potrafić jeszcze w pociągu ująć rabusiów.

Bez tego (a nie wspominamy tu już o również bardzo częstem okradaniu wagonów towarowych) polskie koleje dla za granicy będą wciąż kolejami „bałkańskimi” w najgorszym znaczeniu tego wyrazu, które można się puścić w podróż tylko po spisaniu testamentu. W kraju zaś ruch podróżnych — i tak już bardzo ograniczony na naszych kolejach wobec wprowadzenia na nich najwyższych taryf za bilety, a nie wprowadzenia żadnych udogodnień — będzie zmierzał prosto ku zamarcu.

## Zwaloryzowany koń przedstawia wartość jednego grosza.

—:—

Tak przynajmniej ocenia go absurdalny biurokratyzm.

—o—

Zaczęła się ta historia świadcząca o niezwyklej skrupulatności niektórych naszych urzędów, jeszcze w 1920 r., gdy władze wojskowe zarekwirowały jednemu ze znanych hodowców konia.

Mniej więcej w półtora roku później w listopadzie roku 1922 okręgowa komisja rekwizycyjna przyznała właścicielowi konia, opierając się na urzędowych taksach z r. 1920, sumę 30.000 marek, nie odpowiadającą już wówczas najzupełniej wartości konia.

W miesiąc później, a więc w grudniu 1922 roku, wystosowała komisja odpowiednią odezwę, zawiadamiającą właściciela o przyznaniu mu tej sumy.

Nie spieszono się snadź jednak z doręczeniem wezwania szczęśliwemu posiadaczowi sumy 30.000 mk., gdyż dopiero po upływie 11 miesięcy, a więc w listopadzie r. 1923 otrzymał nasz hodowca wezwanie, by zgłosił się po odbiór należnych mu 30.000 marek.

Niebardzo ucieszył się tą wiadomością adresat ze względu, iż odbiór powyższej sumy, wymagający osobistego stawienia się, łączył się z koniecznością załatwienia szeregu formalności i wymagał co najmniej czterokrotnej jazdy tramwajem, a więc wydatkowania sumy znacznie poważniejszej niż ta, jaką mu prelimitowano.

Zwyczajnie więc skwitował z sumy, ale nie skwitowała z niej okręgowa komisja rekwizycyjna, wchodząc z zażalenia, iż papierak urzędowy musi być załatwiony jaknajformalniej.

I oto przed kilku dniami nasz hodowca otrzymał wezwanie, by zgłosił się na poczekaniu do odbioru należnej mu sumy, jak zwykle niewyraźnie wypisanej.

Znalazł się więc hodowca przy okienku i tu zakomunikowano mu, iż okręgowa komisja wojskowa przesyła dlań jeden grosz, wyraźnie jeden grosz polski.

Zachwycony skrupulatnością nasz hodowca zdecydował się raz jeszcze nie podnosić poważnej sumy za zwaloryzowanego w ten sposób konia.

I zapewne źle ucznił, bo któż mu zaręczy czy pewnego pięknego poranku nie ujrzy w swem mieszkaniu delegata skrupulatnego urzędu przynoszącego mu należny grosik, którego wypłata połączona jest z tylu kosztownymi zabiegami.

Albowiem papier urzędowy musi być przecież załatwiony.

—x—

## Ameryka ma marynarkę najslabszą.

—o—

Silne wrażenie wywołała w Stanach Zjednoczonych relacja wygłoszona publicznie przez znanego statystę - mechanika Williama Shearera.

Na podstawie poczynionych badań mówca dowodzi, że marynarka wojenna Stanów Zjednoczonych pod względem liczby i potęgi wojennej okrętów w porównaniu z Anglią i Japonją znajduje się na trzecim miejscu.

Według umowy zawartej na konferencji rozbrojeniowej w Waszyngtonie, stosunek marynarki amerykańskiej, angielskiej i japońskiej, miał się wyrażać w cyfrach 5-5-3. Tymczasem według Shearera, St. Zjednoczone w cytowanym szeregu zajęły miejsce trzecie, czyli że potęga morska Anglii wyraża się w cyfrze 5, Japonji 3, Stanów Zjednoczonych zaś 1. Shearer utrzymuje, iż stan floty amerykańskiej wiele pozostawia do życzenia.

Podczas gdy Anglią i Japonją wprowadzają największe ulepszenia na okrętach, statki amerykańskie posiadają urządzenia jak przed wojną... Kongres — ciągnie mówca — zaniebuje tak ważną rzecz i nie asygnuje potrzebnych sum na ulepszenia i budowę nowych statków wojennych.

Oświadczenie powyższe powtórzone w całej niemal prasie amerykańskiej, wywołało w kraju wielkie wrażenie. Dzieniki przyznają, że jest to sprawa nadzwyczajnie ważna, której zaniebdywać nie wolno.



# O zabójstwo kochanka żony.

Warszawa, 23 maja.

Małżonkowie Józef i Marija Kozak po powrocie z Rosji i zaznajomieniu się z Konstantym ks. Kuradze, utrzymywali z nim stosunki nader serdeczne.

Początkowo mieszkali w hotelu „Venus”, przy ul. Chmielnej, a następnie przenieśli się do wynajętego przy ulicy Marszałkowskiej 72 5-pokojowego mieszkania.

Po pewnym czasie zrodziły się nieporozumienia na tle zbyt sedecznego stosunku małżonki Kozaka, Mariji, do Kuradze.

Maż począł czynić żonie ostre wyśmiewki, dochodziło nawet do bójek z Kuradze, aż wreszcie rozegrał się epilog tragedji. Dn. 16 lipca 1923 r. o północy między Kuradze a inż. Kozakiem wywiązała się na opisanym wyżej tle bardzo gwałtowna sprzeczka.

Żona Kozaka, Marija i szwagierka, Janina Albrecht, były w przyległym pokoju i usłyszały nagle odgłos 3 strzałów rewolwerowych.

Gdy przerażone kobiety wbiegły do pokoju sąsiedniego, ujrzały na posadzce zbloczonego krwią trupa ks. Kuradze, z pokoju zaś wybiegł szybko w stanie niezwyklego rozstroju sprawca zabójstwa inż. Józef Kozak.

Zatrzymany następnie przez policję, przyznał się do zabójstwa, usprawiedliwiając je niezwykle rozdrażnieniem nerwowym, spowodowanym przez burzenie jego szczęścia małżeńskiego ze sprawą s.p. ks. Kuradze.

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym zasiadł wczoraj inż. Józef Kozak, lat 43, pod zarzutem spełnienia opisanej wyżej zbrodni.

Oskarżony odpowiada z wolności za kaucją.

Komplet wyrokujący stanowią: sędzia Łaskowski (jako przewodniczący) oraz sędziowie: Koss i Jasiński.

Na fotelu oskarżycielskim podprokurator Nisenson, obronę wnoszą adwokaci Jarosz i M. Niedzielski.

Świadków powołano około 30, wobec czego sprawa potrwa 2 dni.

Na wstępie rozprawy wczorajszej oskarżony Kozak, oświadcza, iż do faktu zabójstwa przyznaje się, do winy zaś nie, motywując czyn swój stanem obrony koniecznej, w jakim się pod sądny znalazł, będąc zaatakowany w czasie ostrej sprzeczki przez Kuradze.

Zeznania zbadanych następnie wczoraj świadków na motyw powyższy czynu Kozaka nie wskazywały, nie dając wo-

góle przejrzystego obrazu ewentualnych motywów zbrodni. Najistotniejsze były dwa zeznania, t. j. Mariji Kozak, żony oskarżonego i szwagierki jego, Janiny Albrecht.

Prokurator i obrona usiłowali wyjaśnić stosunek obu wymienionych kobiet do ofiary i sprawcy zabójstwa. Okazało się, iż Marija K. podejrzewała siostrę swą o miłość do Kur., zaś Janina A. starała się nakłonić Mariję do rozejścia się z Kozakiem i poślubienia zakochanego w niej Kuradze.

Rendezvous w „Oazie” w gabinecie, pocztą wewnątrz mieszkania i to poza plecami Kozaka aranżowała szwagierka, która swój stosunek do Kuradze, kwalifikuje przed sądem jako przyjacielski.

## Z muzyki.

### Recital Wilhelma Backhausa.

Backhaus był i jest jednym z najświetniejszych wirtuozów fortepianowych. — Dziś, kiedy niemal wszyscy „królowie” fortepianu w pogoni za olbrzymimi honorarjami przenieśli się na złotodajny teren Nowego Świata, jest Backhaus w Europie zjawiskiem niemal wyjątkowym.

Jego technika jest skończona, doprowadzona do najwyższych szczytów doskonałości, każdy jego frazes idealnie wyrzeźbiony. Żadnych braków, żadnego choćby najmniejszego niedociągnięcia.

Pod względem zamiłowań odtwórczych najbardziej odpowiadają mu romansty. To też tak wykonanych „Etiud symfonicznych” Schumana nie słyszy nie często.

A Chopin? Backhaus uchodzi w Niemczech za najlepszego chopinistę. I rzeczywiście, etiudy op. 25 (zwłaszcza gis-moll i cis-moll) stanowiły najwyższy wyraz wirtuozostwa odtwórczego. Tylko czy Backhaus-wirtuoz nie pochłonął też w dużej mierze Backhauza-artystę — to jeszcze pozostaje kwestją otwartą.

Zupełna perfekcja, jaką Backhaus wykazał w wykonaniu sonaty fis-dur op. 78 Skrjabina świadczy, jak dalece potrafi on utulicję odtwórczą łączyć w jedną spójną całość z walorami pianistycznymi technicznej natury.

Olśniewająca błyskotliwość i nieomylność gry Backhausa świeciła w utworach Liszta triumfem zupełnym.

# Anegdoty o Anatolu France.

Niedawno upłynęła osiemdziesiąta rocznica urodzin Anatola France'a. Cztery tygodnie temu zwyczajem dziennikarskim zanotowałem sobie tę datę, by napisać okolicznościowy artykuł i zwyczajem dziennikarskim spóźniłem się o kilka tygodni.

Właściwie nie zapomniałem o rocznicy, lecz zastanawiałem się, napisać o tym sędziwym starszku z dobrotliwym uśmiechem na twarzy, z okazji jego urodzin.

Panegiryk? — Ależ to nie miałoby sensu, dytyramby na cześć jego talentu nudaż już wszystkich. Zresztą cóż znaczą dla niego osiemdziesiąt lat?

Krytykę jego utworów literackich? Podobno to jest przyjęte w naszym środowisku artystycznym, ale dziękuję, artykuł taki czyni wrażenie, jakgdyby piszący chciał się pochwalić ilością przeczytanych książek.

Wybrałem inny sposób uczczenia zasług Anatola France'a.

7 ostatnich czasach bardzo dużo pisano w gazetach o życiu i dziełach laureata Nobla, wyciąłem więc z gazet to, co było najcharakterystyczniejsze i najdowcipniejsze.

Jak pisze Anatole France? — Przedtem zanim oddaje utwór do druku musi pięć razy dokładnie przejrzeć, czy niema w nim błędów.

Za pierwszym razem zwraca uwagę na formę stylistyczną, następnie koryguje treść i wykreśla zbyteczne ustępy.

Anatole France rzekł pewnego razu do swego sekretarza:

— Mój talent posiada więcej cierpliwości, niż fantazji...

Gdy go zaciekał jakiś fakt z przeczytanej książki, musiał zawsze wy dobyć, co o tem myśli człowiek nieinteligentny, nie znający się na rzeczy.

Gdy czytał raz Tacyta, zapytał służącą:

— Jakby Józefa zareagowała na to, gdyby gazety doniosły, że prezydent republiki zrobił straszne świństwo w lasku boulońskim?...

Zażenowana służąca nie wiedziała, co odpowiedzieć...

Prezydentowi republiki wszystko wolno... Zresztą gazety pewnoby zęgały...

Odpowiedź ta jednak w zupełności nie zadowoliła France'a, który przez cały tydzień zadawał wszystkim znajomym to samo pytanie.

Anatol France, który bardzo wiele czytał, chętnie posługiwał się cytatami z różnych książek.

Raz na weselu przeraził swą sąsiadkę przy stole długą cytata z „Dies irae”, drugim razem przyrównał swą pokojówkę, która podawała mu herbatę, do Euryklei, bohaterki utworu Ulyssesa.

W podróży do Ameryki umiślnie zanadzał kapitana okrętu odami Horacego, aż nieborak usypiał ze zmęczenia, gdyż nie rozumiał ani słowa.

Anatole France bardzo chętnie dzieli się wspomnieniami i przy każdej okazji sięga do przeszłości.

Ze wszystkich dIALOGÓW dramatycznych, teatralnych i powieściowych najbardziej lubił dialog z samym sobą.

Anatole France nie znał dokładnie Ibsena, kraj północy był dla niego obcy, ale jedna myśl ibsenowska bardzo mu się przydała: France był zawsze najsurowszym sędzią swego „ja”.

Anatole France nie stronił od kobiet, owszem, darzył je nawet sympatją.

Ożenił się bardzo szczęśliwie.

Jeden z jego przyjaciół opowiada następujące szczegóły z pewnej przygody miłosnej.

Anatole France zalecał się do pewnej, zdaje się, włoszki.

Prowadził z nią długie rozmowy i zawsze uśmiechał się zagadkowo.

Czytał jej nawet wiersze.

A kto czyta wiersze, musi być bardzo podejrzanym typem.

Czekała na oświadczeniu.

Anatole France zaciekał ją coraz bardziej, aż wreszcie otrzymał od niej kartkę:

— Mężczyzna, który tylko dużo mówi, nie jest poważnym mężczyzną...

Wszystkie te historyjki wyjdą wkrótce w książkowym wydaniu, i być może, znajdują się na półce biblioteki Anatola France'a.

Kto wie jednak czy wielki pisarz francuski zechce ją przeczytać?

Wielcy ludzie są zawsze zarozumiali... P. B.

## ECHA ZAWODÓW POLSKA — SZWECJA.

Jak donoszą niektóre pisma sportowe brak jest jeszcze dalszych szczegółów o porażce Polski, w każdym razie pewnym już jest, że Mörlitz grał w bramce, że Bacz uzyskał honorową bramkę dla Polski, sędziował słabo p. Bras, Spójda był najlepszy na boisku i że 4 bramki zdobył dla szwedów słynny Dahl, prawy łącznik...

## J. AWIATOR.

### Letnie mieszkanie.

Piotr stanął przy drzwiach swego mieszkania spocony i zziębnięty.

— Co powiem żonie? — zamyślił się głęboko — wróciłem z niczem... Nie udało mi się wynająć letniego mieszkania! Co to będzie? Głowę mi rozbijel... Skandal!

Ale jak można wynająć letnie mieszkanie na takich warunkach! Musi być ko niecznie gęsty las w pobliżu (najwyżej 10 kroków od domu), owocowy sad z ogrodem w promieniu dwóch kroków od domu, altanka w ogrodzie, morze na tej samej wsi ewentualnie na innej wsi, ale nie dalej niż 10 metrów od domu, prócz tego teatr, inteligentne towarzystwo, muzyka, kawiarniel... Obszedłem wszystkie wsie okoliczne — gdzie tam! Ani teatru, ani muzyki, do morza trzeba jechać dwie doby sleepingiem, a lasy od kilkunastu lat uległy zniszczeniu...

Biedny Piotr wytarł spoconą twarz kraciastą chustką... A w uszach dzwięczały mu słowa żony:

— Jeżeli dziś nie wynajmiesz — nie wracaj lepiej do domu! Słyszysz?!

Gdyby można było chciałbym odłożyć do jutra — Kto wie?... możebym jeszcze poszukał?!

Nagle puknął się w czoło — twarz rozjaśniła mu się słonecznym blaskiem radości i potarł wesoło ręce.

Znalazłem wykrętl — To mnie wyratuje! Powiem jej, że wynajęłem! Jeżeli zapyta się, gdzie i na jakich warunkach — powiem jej byle-cóż! Proszę skłamać!

A jutro pojedzie i wynajmę... Jeżeli po tem zrozumie, że z początku podałem jej inny adres i inne nazwisko gospodarza, przeproszę ją i powiem, że zapomniałem — to się przecież u mnie bardzo często zdarza!... Jakoś już zrobię! Genjalny pomysł! Przynajmniej dzisiejszy dzień przejdzie spokojnie!...

Piotr wyciągnął rękę by zapukać do drzwi.

— A może... może poprosi o pokwitowanie zadatku?...

Piotr zamyślił się znowu.

— Pójde do stróża i napiszę pokwitowanie.

Po chwili miał w kieszeni pokwitowanie tej treści:

„Dostałem sadatku za mieszkanie za 800 milionów. Sadatek był na 100 milionów, 5 pokoi i 1 kuchnia i co najlepsze wygody. Pajnokustenen. Wieś Babskie Koło.”

— No, teraz mogę śmiało otworzyć drzwi! — pomyślał Piotr.

Zapukał. Otworzyła mu Halinka, jego żona.

— Dlaczego tak długo trwało, Piotru siu?!

— Poczekaj, daj odetchnąć... Uffff!... Jak gorąco!... Tak się namęczyłem!...

— Ale wynajęłeś?...

— Tak... Uffff!... Jak gorąco!

— Gdzie?...

— No, tam... W Babskiem Kole!...

— W Babskiem Kole?... Tam są letniska!?!

— Bardzo ładne nawet!... Nie możesz sobie wyobrazić, jak dzisiaj gorąco!... Uffff!...

— Żeby tylko nie była wilgotna miejscowość... No, zobaczymy... A teatr jest?...

— Doskonały teatr!... Same zagraniczne siły grają w tym teatrze... Okropnie gorąco!... Rozmawiałem już z dyrektorem o tobie.

— Z jakim dyrektorem?...

— Z dyrektorem teatru!...

— Coś ty mu powiedział?...

— Żeby dla ciebie była zawsze zarezerwowana specjalna łoża!...

— Och, jakis ty dobry!... Kochany!... — i ucałowała go w spoconą twarz.

— Bez morza nie wynajęlibym przecież!...

— Można się więc kąpać w kąpielowych kostjumach?...

— Tak... Tylko w kąpielowych kostjumach... Nie wolno inaczej!...

— Mój najrodzyszy, najukochańszy!...

— Poczekaj... poczekaj... A ogród? A altanka?...

— Głupia jesteś!... Przedewszystkiem o to pytałem... Gdyby nie było ogrodu i altanki nie rozmawiałbym wcale z gospodarzem!...

— A jakie towarzystwo?...

— Towarzystwo?... Aha... Więc... z jednej strony mieszka młody porucznik, kawaler... Z drugiej strony jakis właściciel banku, młody, piękny, bogaty... a dalej sami artyści, śpiewacy opery, literaci, dziennikarze, muzycy!...

— Właściciel banku już tam mieszka?...

— Nie... Dopiero się sprowadza... Wiedziałem go na wozie!...

— Kogo?... Właściciela banku?...

— Nie... Jego woźnicę... Przywiozł już meble!...

— Jakis ty dobry!... Mój, mój, mój!... Pocałowała go w bródkę.

— A na jakiej ulicy wynajęłeś mieszkanie?...

— Na jakiej ulicy?... Tam nie ma ulic... Tam są aleje... Tak, same aleje!...

Zresztą mówi się tylko nazwisko gospodarza, to już wystarcza... Naprzykład powiesz — Kajnopustenen — to już wiedzą. Prawda, jakie tam są dziwne nazwiska?...

— Zadatek dałeś gospodarzowi?...

— A jakże... Sto milionów!... Mam tu nawet gdzieś w kieszeni pokwitowanie!...

Widzisz, czytaj, ale oni bardzo śmiesznie piszą... Zupełnie innym językiem mówią!...

Ale przeproszam cię, nasz gospodarz nazywa się Pajnokustenen... Omyliłem się!...

Piotr czuł, że dłużej nie wytrzyma.

— Daj mi pokwitowanie... Schowam!... Możesz jeszcze zgubić!...

Piotr zaprotestował:

— Głupia jesteś, nie zgubię!...

— Nie sprzeczasz się! Chcę tak!...

— Dobrze!...

I pomyślał sobie:

— Boże!... Pozwól aby ta noc przeszła spokojnie!... Jutro z samego rana rzucę wszystko i pojedę gdziekolwiek bądź wynająć mieszkanie!

Halinka przycisnęła go do siebie:

— Mój kochany!... Nie masz pojęcia, jak bardzo cię kocham!... Ale pamiętaj, gdyby tak nie było, jak tyś mi powiedział — natychmiast jadę do matki!...

Piotr westchnął głęboko!...

Nazajutrz wstał o świcie!...

Halinka przetarła zaspane oczęta i szepnęła mu do ucha:

— Zrobię ci dziś małą niespodziankę!...

— Co to będzie?...

— Zobaczysz, jak wrócisz na obiad!...

Piotr nie poszedł oczywiście do pracy, lecz odrzucał pojedzie do miasta.

— Co będzie, jeśli nie znajdę mieszkania? — myślał.

Tym razem jednak los był dla niego nieco łaskawszy.

Po wielu trudach udało mu się wynająć mieszkanie, zostawił zadatek i nie czując nog ze zmęczenia, przywlokł się do domu.

W bramie spotkał stróża, który oddał mu kartkę zostawioną przez Halinkę:

„Obiecałam ci, że zrobię niespodziankę i dotrzymuję słowa!... — czytał Piotr. — Po twoim wyjściu przedziutko spakowałam rzeczy i pojechałam na wieś!... Czekałam z obiadem Twoja Hala.”

— Jaktó?... Wyjechała?...

— Tak!...

— Z rzeczami?...

— Dwa wozy, proszę pana!...

Piotr upadł na ziemię obok stojącego ze zdziwioną miną stróża.

Tłóm. B. F.



Dnia 23-go maja 1924 r. o godz. 5 po poł, rozstał się z tym światem

B. P.

# LAZAR MAGAZANIK

przeżywszy lat 66.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok odbędzie się w niedzielę dn. 25 maja o godz. 11 przed poł. z domu żałoby przy ul. Cegielnianej № 17, o czym zawiadamia

Żona, syn, córka, synowa i wnuki.

## Wiadomości bieżące.

MAJ

24

SOBOTA

Dziś: Joanny i Arty  
Jutro: Grzegorza

Wschód słońca o g. 4.42  
Zachód o g. 6.35  
Wsch. księżycy o g. 1.26 r  
Zachód o g. 0.00 r.  
Długość dnia 13,51  
Przybyło dnia g. 6.45

### DODATEK KSIĘGARSKI

Przed paru laty w księgarniach wprowadzono 20 proc. dodatek doliczany do ceny sprzedażnej książki. Dodatek ten podnoszący poważnie cenę książki, księgarze usprawiedliwiali spadkiem marki i koniecznością pewnego zabezpieczenia. Ale więcej już jak od półtora roku ceny książek ustalono w stawkach zasadniczych z ruchomym mnożnikiem. Mimo to jednak 20 proc. nadal został utrzymany, a co więcej, dolicza go się i dziś, co nie wytrzymuje żadnej krytyki.

Spadek marki został dawno zatrzymany. Ceny zwaloryzowano. Wprowadzona została nowa waluta. Utrzymywanie więc nadal 20 proc. dodatku jest niczym nieuzasadnione i powinno być czempredziej zniesione. Przed wojną księgarze stosowały 10 proc. bonifikację (zniżkę), obecnie w handlu nie stosuje się procentowych dodatków, któreby miały na celu podnoszenie cen towarów.

**Budżet miejski.** Na posiedzeniu w dn. 22-go b. m. komisja skarbowo-budżetowa rozpoczęła obrady nad budżetem wydziału oświaty i kultury. Rozpatrzone około połowy pozycji preliminarza budżetowego.

**Obniżenie opłaty od przekazów P. K. O.** Jak się dowiadujemy, PKO. postanowiła obniżyć prowizję od przekazów czekowych, opiekujących na sumy ponad 500 złotych do 2 promille, od sum do 500 zł. pobierana będzie prowizja w wysokości 3 promille. b.

**O samowystarczalność finansową urzędu stanu cywilnego.** Wobec uchwały radzieckiej komisji skarbowo-budżetowej ażeby dochody pokrywały wydatki urzędu stanu cywilnego, urząd zwrócił się w tej sprawie do innych urzędów stanu cywilnego z zapytaniem, co do stosunków finansowych. Okazało się, że stawki pobierane w urzędzie łódzkim są stosunkowo najniższe.

**Zaginione akty stanu cywilnego kościoła wolno-reformowanego.** Kierownicy kościoła wolno-reformowanego zwrócili się z prośbą do komisariatu rządu o odnalezienie ksiąg metrycznych, które były dawniej prowadzone przez biuro policmajstra w Łodzi. Od czasu wyjścia rosjan ksiąg tych nie odnaleziono.

Na zapytanie w tej sprawie władz administracyjnych magistrat odpowiedział, że zgodnie z § 92 K. C. P. miejscowy urząd stanu cywilnego prowadzi księgi metrykalne gmin religijnych baptystów, adwentystów, dysydentów i badaczy Pisma św., z czego wypływa, że i księgi stanu cywilnego kościoła wolno-reformowanego przekazane mu być powinny.

**Informacje w sprawie studjów.** Okres zdawania egzaminu dojrzałości przed nie jednym abiturjentem stawia zagadnienie wyboru studjów uniwersyteckich. Decyzję utrudnia częstokroć nieznanostwo porządku studjów, egzaminów, przepisów obowiązujących na uniwersytetach etc.

Zadanie to, postanowił ułatwić przynajmniej w zakresie studjów matematyczno-fizycznych związek kół matematycznych, fizycznych i astronomicznych polskiej młodzieży akademickiej. Istniejące przy nim biuro informacyjne udziela wszelkich informacji dotyczących:

1-o. Porządku studjów i egzaminów, wykładów, przepisów obowiązujących etc. w uniwersytetach polskich.

2-o. Działalność kół mat.-fiz. i astr. w uniwersytetach polskich.

Zapytania zwracać należy do biura informacyjnego przy związku kół mat., fiz. i astr. Kraków, ul. św. Anny 12, z dołączeniem znaczka pocztowego na odpowiedź.

**Budowa domu letniego dla sierot.** Z inicjatywy przyjaciół zmarłego obywatela łódzkiego Józefa Uryzona dom sierot przy ul. Pomorskiej 91 przystąpił do organizacji kolonji letnich dla dzieci z tego domu sierot.

W tym celu zakupiono 3 morgi ziemi w „Helenówku”, gdzie latem blisko 150 dzieci korzystać będzie ze świeżego powietrza.

W przyszłości ma powstać tam, szkoła rolnicza. b.

**Skwer zamiast parku kolejowego.** Na ostatnim posiedzeniu komitetu opieki nad plantacjami rozpatrywano sprawę parku kolejowego. Jak wiadomo — w parku kolejowym ma stanąć teatr miejski. Park zaś zgodnie z projektem architekta p. Z. Przybylskiego, ma być przerobiony na otwarty skwer z ulicami dojazdowymi do budynku teatralnego. Wobec tego, że prace przy budowie teatru mają się rozpocząć już w roku bieżącym, komitet uchwalił zwrócić się do magistratu, aby parkan okalający obecnie park kolejowy przenieść do parku Źródłiska.

Natomiast poleśie widzewskie, zwłaszcza od strony ul. Rokicińskiej, gdzie projektowane jest urządzenie alei, ma być ogrodzone prowizorycznym parkanem z drutu kolczastego i słupów betonowych dla zabezpieczenia zasiewów od szkodników.

### Miejska Galeria Sztuki.

Program kolejnych wystaw, zmieniających się każdego 15 miesiąca, został już ustalony na podstawie umów z zreszzeniami artystycznymi. Obecna w Łodzi wystawa zbiorowa łódzkich artystów ustąpi miejsca w dniu 15 czerwca „Grupa IV”. Na miesiąc lipiec i sierpień przewidziane są wystawy retrospektywne.

Dnia 1-go września w ukończonym gmachu wystąpi uroczyste krakowska „Sztuka”, która skupia najwybitniejszych mistrzów malarstwa polskiego. W miesiącu październiku zapowiada swe przybycie „Pro arte”, w listopadzie zaś „Rytm”, a w grudniu „Grupa XII”. Ze względu na pokazną przestrzeń wystawową, poza wystawami grup stałą swą salę mieć będą artyści łódzcy oraz dział wystawy bieżącej, grafiki i „Zdobnictwa”.

Dla urozmaicenia i upiększenia wystawy ozaatem projektuje dyrekcja Galerii organizację wystawy kwiatów w początkach jesiennych, przy pomocy zw. szku ogrodników łódzkich. Dyrekcja miejskiej Galerii ma już ustalony plan działania i nadzieję, że zamierzenia tej popra kulturalne sfery naszego miasta.

Od dnia dzisiejszego rozpoczyna się sprzedaż kart rocznych, upoważniających do zwiedzania wszystkich wystaw, korzystania z czytelni pism artystycznych, która bęoaze w tych dniach otwarta, oraz bezpłatnego uczestnictwa w rozlosowaniu dzieł sztuki w dniu 29 grudnia r. b. Na cel powyższy przeznaczyła już dyrekcja piękne obrazy: Wł. Majewskiego „Mimozy” oraz W. Zabeklickiego „Wzburzone morze”.

FELI SIERÓWNIE wyrażamy serdeczne współczucie z powodu śmierci jej Siostry

# SALI

Wychowawczyni i koleżanki III kl.  
Gimnazjum p. Marji Hochsztajnowej.

W niedzielę 25 b. m. o godz. 12 w poł. odbędzie się w lokalu T-wa Niesienia Pomocy Głuchoniemym p. n. „Ezras-Ilmim” przy ul. Zielonej 23 żałobne nabożeństwo za spójność duszy

B. P.

## Juljusza Rozentala

na które zaprasza krewnych i przyjaciół zmarłego

Zarząd.

## Pogrzeb ś. p. red. Drewinga.

W dniu wczorajszym o godzinie 4-ej odbył się pogrzeb zmarłego redaktora „Neue Lodzer Zeitung” ś.p. Alexisa Drewinga. Kościół św. Trójcy przepełniony był publicznością. Na wysokim katafalku wśród kwiatów spoczywały zwłoki ś.p. Drewinga.

Tymczasem przed świątynią gromadziły się tłumy i przybywały organizacje społeczne niemieckie ze sztandarami, zajmując połowę wielkiego placu Wolności. O godz. 5-ej wyruszył kondukt żałobny. Na przodzie postępowała orkiestra, później długim sznurem wyciągnęły się organizacje pod lasem sztandarów. Karawan pokryty był w całości wieńcami od rodziny, przyjaciół Zmarłego, związków i stowarzyszeń oraz redakcji „Republiki” i „Expressu” z napisem: „Zasłużonemu dziennikarzowi — Republika i Express”. Za karawanem — rodzina, znajomi, przed-

stawiciele niektórych władz, prasy, oraz rzesza czytelników i czcicieli talentu ś.p. red. Drewinga.

Wolnym krokiem wśród tłumów publiczności kondukt żałobny podążał ku cmentarzowi ewangelickiemu przy ul. Cmentarnej. Na barkach ponieśli trumnę przyjaciele w wiosenne, ciepłe przedwieczerze... Nad grobem przemawiali kolejno dwaj pastory, przedstawiciel „Mannergesangverlin”, którego ś.p. red. Drewing był prezesem, członek redakcji „Neue Lodzer Zeitung” w imieniu pracowników, oraz red. dr. Kirkiem w imieniu całej prasy łódzkiej.

Zadudniły ciężkie grudy ziemi i otoczyło na wielki ciało ś.p. red. Drewinga, człowieka, którego serce przepojone było zawsze wiarą, a ręce którego tworzyły tylko dobro.

Cześć jego pamięci!

## Przed wyborami do gminy żydowskiej. Burzliwe posiedzenie komitetu wyborczego.

Onegdaj wieczorem odbyło się posiedzenie komitetu wyborczego przy gminie żydowskiej.

Ze złożonego sprawozdania okazuje się, iż w Łodzi opłaca składki członkowskie i z tego tytułu ma prawo do głosowania podczas wyborów władz gminy żydowskiej 22.922 osób, zaś deklaracji osób nie płacących składek złożono 20.357, z czego jednak 6.663 unieważniono.

W ten sposób w wyborach do gminy żydowskiej w Łodzi weźmie udział 34.596 osób.

Burzliwą dyskusję wywołało żądanie przedstawicieli ortodoksów Wojdysławskiego i Lipszyca, by termin sprawdzania list przedłużyć o jeden tydzień.

Przeciwko temu zaoponowali przedstawiciele danych stronnictw, zarzucając ortodoksom więcej lub mniej uczciwe środki przy zdobywaniu większości. Twierdzono, iż ortodoksi, przy zbieraniu deklaracji umieszczali jedną i tą samą osobę na 4-ch deklaracjach.

Również stwierdzono, iż ortodoksi obsadzili gminę swoimi ludźmi i szykanują przychodzących sprawdzać listy wyborców o ile petenci nie należą do ortodoksów.

Przedstawiciel gminy p. Nojman oświadczył ortodoksom, iż wbrew ich taktyce wybory do gminy żydowskiej przeprowadzone zostaną z całą sumiennocią. b.



### Obrazek najbliższej przyszłości.



Rys. A. Szyk.

Dzień kwiatka na „ofiary stagnacji“

### Zgrzyty.

## Oznaki wiosny.

Gdy przeorane całe jest miasto  
Wskutek naprawy bruków, kanałów,  
Kiedy Don Juan, bredząc niewiastą,  
Za nią do sadu wyrusza na łów.  
Kiedy się wapnem obleje mularz,  
Twarz ci malując, jak lica kłowna,  
Gdy się babszylem każdym rozczulasz,  
Wtedy jest wiosna, wiosna cudowna.

Kiedy ci cegła na głowę spada  
Z reperowanych hurtem kamienic,  
Gdy cię o flotę żonusia błada  
Prosi na bady ze iza u żrenic.  
Gdy ci od dymu, co mknie przez okno,  
Gardło wysycha i głowa pała,  
Kiedy ci kości od deszczu mokną,  
Wtedy jest wiosna, wiosna wspaniała.

Kiedy od śpiewu uszy ci puchną,  
Co podwórzowi nuć śpiewacy,  
Gdy kataryniarz wierci miluchno  
Dziurę ci w brzuchu przy ciężkiej pracy.  
Gdy gramofonu fałszywe tony  
Aż do wieczora dźwięczą od rana,  
Gdy i fortepian grzmi rozstrojony,  
Wtedy jest wiosna, wiosna kochana.

Sat.

## Uszanujmy groby i mogiły.

### Ohydne bachanalje odbywają się na rzgowskiej mogile poległych.

Pomiędzy Rudą Pabjanicką Rzgowem znajduje się przy szosie cmentarz poległych w bitwie pod Łodzią rosjan i niemców. Cmentarz ten jest w każde święto i niedzielę widownią dzikich bachanalji, które na grobach tych urządza ludność okoliczna profanując miejsce wiecznego spoczynku padłych w boju żołnierzy, wśród których niewątpliwie znajdują się i polacy, polegli w tragicznej walce.

Na poświęconych grobach odbywają się dzikie harce — tańce i pijackie śpiewy a szczątki tych ohydnych, cmentarnych bachanalji beczeszczą groby. A jednocześnie świętokradzcy ci kradną z grobów tablice, łamią i niszczą groby. Na ten objaw zwyrodnienia należy zwrócić uwagę, tembardziej, że analogiczne sceny zaobserwować można na starym cmentarzu.

## Wandalizm w parkach i lesie.

### Należy powołać do życia towarzystwa ochrony drzewostanu.

Łamanie gałęzi i obdzieranie z liściastych ozdób krzewów jest najpowszechniej przyjętym zwyczajem. Wielu wycieczkowiczów uważa za swój punkt honoru zniszczyć choć kilka młodych drzewek dla chwilowej fantazji, porzucając poważnie w powrotnej drodze trofea swego barbarzyństwa. Zwłaszcza lasy są specjalnym terenem tych przejawów niszczycielskich. Młode brzoźki i wierzyb setkami padają ofiarą owego wandalizmu. Taka bezmyślna i bezowocna dewastacja drzewostanu, będąca smutnym przejawem braku kultury ludności, miejskiej, przynosi nie tylko wielkie szkody materialne, gdyż znaczna ilość w ten sposób uszkodzonych drzewek schnie, lecz zarazem obniża poziom moralny, ucząc bez-

myślnego niszczycielstwa i nie poszanowania własności publicznej. Pożądaniem byłoby, aby powstały specjalne instytucje ochrony naszego drzewostanu, których członkowie uważaliby za swą misję wszędzie, gdziekolwiek się znajdą, przeciwdziałać tego rodzaju barbarzyństwu i niszczycielstwu i propagować hasła ochrony przyrody. Byłoby również wskazane, aby w szkołach powszechnych nauczycielstwo odpowiednio uświadamiało młodzież szkolną, jakie szkody materialne i moralne przynoszą krajowi objawy podobnego wandalizmu, nie spotykane nigdzie, gdzie poszanowanie własności, publicznej i miłości do przyrody wpaja się w każdego obywatela od dziecka.

## Krucjata w obronie p. Zalewskiego

### Geneza tajemniczego ataku „Nowin finansowych“ na związek urzędników miejskich.

Bezprzykładny atak warszawskich „Nowin Finansowych“ na związek urzędników miejskich w obronie „poszkodowanego“ dyrektora zarządu miejskiego p. Zalewskiego wywołał w szerokich kręgach urzędników miejskich zrozumiałe oburzenie.

Aby dokładnie zrozumieć jak brutalnym był atak „Nowin Finansowych“, imputujący organizacji zawodowej, urzędników miejskich, antypaństwowe tendencje należy sięgnąć do historii zatargu między p. Waltratusem, kierownikiem wydziału szkolnictwa, a jego ówczesnym podwładnym p. Zalewskim, kierownikiem komisji powszechnego nauczania.

W r. 1922 po zawieszeniu dyrektora zarządu miejskiego p. Pilcera, magistrat zaproponował p. Waltratusowi w uznaniu jego zasług i zdolności organizacyjnych to stanowisko.

P. Waltratus jednakże odmówił, oświadczając, iż uważa się za nieodpowiedniego na to stanowisko, wymagające bardzo poważnych kwalifikacji.

Gdy dowiedział się o tem pan Zalewski, który pożądliwem okiem spoglądał na opróżniony po p. Pilcerze stolec dyrektorski, zwrócił się do magistratu z podaniem w którym stwierdzał, iż rzekomo p. Waltratus jest figurantem w wydziale szkolnictwa a wszelkie prace wykonuje

on Zalewski, wobec czego jemu się stało wisko dyrektora zarządu miejskiego należy.

Epilogiem tego jedynego w swoim rodzaju autosądu była nagana udzielona przez magistrat panu Zalewskiemu oraz wyrok sądu związkowego, który potępił jego postępowanie.

Oto jest geneza ataku na związek urzędników miejskich, w dzienniku poświęconym finansom, handlowi i manufakturze, na tle których dość jaskrawo odbija się inspiracja pana Zalewskiego w obronie rzekomej „praworządności“.

Jak się przedstawia „praworządność“ p. Zalewskiego świadczy najlepiej jego afera z p. Waltratusem, o tem mogliby powiedzieć urzędnicy komisji powszechnego nauczania o tem wreszcie świadczy najlepiej fakt, iż p. Zalewski uznaje sądowe zadośćuczynienie w stosunkach związkowych.

Tem jaskrawiej odbija się wplątanie do tej osobistej sprawy p. Zalewskiego magistratu łódzkiego, łączenie osobistych porachunków ze sprawami społecznymi.

To też nie wątpliwe, że magistrat i związek urzędników miejskich da należyty odpór tym, którzy w ogniu jałtrzei społecznych prażą pieczenie swych karier.

Wac. Pol

### Tow. „Lokator“ walczy z głodem mieszkaniowym.

## W najbliższym czasie założono będzie kooperatywa budowlana.

### Co o tem mówi inicjator projektu p. D. Konarski.

W dniu jutrzejszym odbędzie się w sali rady miejskiej walne zgromadzenie członków towarzystwa „Lokator“, na którym omówiony zostanie projekt założenia kooperatywy budowlanej celem zaradzenia katastrofalnemu brakowi mieszkań w naszym mieście.

Ponieważ sprawa ta ma pierwszorzędne znaczenie dla warunków higienicznych Łodzi, która pod tym względem bardzo jest upośledzona przeto akcję towarzystwa „Lokator“ należy powitać z uznaniem.

Z tego też powodu zwróciliśmy się do inicjatora tego projektu wiceprezesa towarzystwa „Lokator“ p. D. Konarskiego, który udzielił nam następujących szczegółów:

— Projekt nasz przewiduje budowę domów małych, odpowiadających warunkom higieny i estetyki, mieszczących po 12 członków kooperatywy.

Kapitał w wysokości 60.000 złotych potrzebny na budowę jednego domku uzyskamy z wpisowego w wysokości 20 złotych oraz ze składek 50 złotych, które to kwoty wpłacone nam będą ratami.

Projektowaliśmy też sprowadzenie gotowych domków ze Szwecji, ale okazały się one nieodpowiednie. Prace nasze rozpoczniemy prawdopodobnie w sierpniu, wrześniu w okolicach Górnego Rynku i Rzgowskiej, gdzie budowane będą linje tramwajowe.

Jako drugi etap tej pracy, będą dom-

ki budowane w okolicach Brzezińskiej i Pomorskiej.

Sprawa placów (jednej trzeciej morgi na każdy domek) zostanie w najbliższym czasie rozstrzygnięta.

Ilość domków, jakie mamy zamiar budować uzależniona jest od ilości członków, mamy jednak nadzieję, że zgłosi się w tym roku około 10.000 członków, będziemy więc mogli na czerwiec przyszłego roku 10 gotowych domków o 12 mieszkaniach jednopokojowych z kuchnią, ze wspólnymi wymogami, instalacją świetlną, ogródkiem i t. d. — oddać do użytku społeczeństwu.

Przeszkodą jest kryzys, który utrudni robotnikom zapisywanie się na członków jakkolwiek rocznie przybywa około 3 tysięcy, z porad korzysta 10—12 tysięcy i znaczna ilość korzysta z adwokatów, którzy bezpłatnie prowadzą sprawy. Dzięki więc tej rozwijającej się coraz bardziej działalności mamy nadzieję szybkiego zrealizowania planów.

Po ogólnem zebraniu, na którym zapadła ostateczna decyzja, utworzona została specjalna komisja złożona z inżynierów, która ustali jakie domki będą najodpowiedniejsze dla robotników i inteligencji.

Zaznaczyć też muszę, że rząd w sprawie tej nie uczynił nic, aby przyczynić się do wzmocnienia ruchu budowlanego i w pewnej choć mierze poprawić fatalne warunki higieniczne Łodzi.

M.

### Wyzysk, wyzysk, wyzysk!

## 65 dolarów żąda krawiec za ubranie. Będziemy stawiali pod pręgierz opinii publicznej nieuczciwych krawców.

Do redakcji naszej zgłosił się pan Jerzy R. i oświadczył, co następuje:

Chcąc sprawić sobie ubranie udał p. R. do pewnego znanego w Łodzi zakładu krawieckiego, gdzie zamierzał poczynić oświadczenie.

Jakież było jednak jego zdziwienie, gdy właściciel tego zakładu oświadczył mu, iż garnitur ten ma kosztować wraz z towarami

65 dolarów.

Jest to coś tak wielce skandalicznego, że brak poprostu słów na nabietnowanie tego jaskrawego wyzysku.

W okresie stabilizacji waluty, w okresie, kiedy wszyscy kupcy odsprzedają swe towary nawet niżej kosztująco, panowie krawcy doszli do takiego rozwydrzenia, że podwyższyli placę za uszycie ubrania o

50—procent.

w stosunku do sum, które pobierali w okresie przedświątecznym.

Z wyzyskiem tym będziemy walczyć nieugięcie i w razie dojścia do naszej wiadomości podobnego faktu nieuczciwego postępowania krawców, będziemy pętno wać go publicznie.

Giu.

Wszędzie do nabycia.  
Nr. Nr. 17 i 24.  
E.W.I.G.  
Tylko  
Znawcy żądają



Dziś **ODEON** Dziś

**SLUBOWANIE**  
(Thijes Khaff)

Wielki film z życia żydowskiego w 12 akt.  
W rolach głównych: światowej sławy  
**E. R. Kamińska, Ida Kamińska,**  
**Zygmunt Turkow** i inni.  
Początek przedstawień o 3-ej.

Dziś **CASINO** Dziś

Specjalnie dla tych, którzy nie  
mogli lub nie mieli czasu podziwiać

**ATLANTYDA**

Początek o godz. 5, w niedzielę, soboty  
i święta o 4-ej.

FELJETON.

## I ci, którzy byli wywyższeni--poniżeni zostali!...

W życiu społecznym Łodzi nastąpiła  
gwałtowna degradacja...

Stojący dawniej na niebosieżnym,  
pedestale potentatów dolara manufak-  
turzyci wszelkiego pokroju i gatunku,  
ci od wełny, bawełny, wiganji i przędzy,  
gwałtownym ciosem strąceni zostali na  
parjasowskie niziny...

Jeszcze przed dwoma i trzema mie-  
siącami — słowa „manufakturzysta”,  
„handel manufakturą”, „przedzalniki” i t.  
d. starczyły za herb i tytuł, a ponadto  
dawały prawo do uwiecznienia niezbyt  
starożytnych i arystokratycznych na-  
zwisk na blankietach wekslowych.

Dziś odwróciła się karta dziejów,  
przerzuciła się raptownie i boleśnie...

Słowo „manufakturzysta” stało się  
synonimem — łotr — zbrodniarz — ban-  
krut — protestowicz... a handel manufak-  
turą daje, prawo do kpin i drwin tym  
wszystkich, którzy poprzednio nie umieli  
nie chcieli i nie mieli okazji do podpisy-  
wania weksli...

Nie tak in illa tempore bywało... Ma-  
nufakturzysta był przedmiotem marzeń  
każdej panny na wydaniu i jej życiodaw-  
ców, którzy nie mieli szczęścia należeć  
do kasty uprzywilejowanych braminów  
kamgaru i streichgaru.

Dziś dobry jest weksel wóznego z u-  
rzędu państwowego, a podejrzany jest  
weksel największego ksiądzka manufak-  
tury...

Miljardy marek wywyższały, i po tego  
wały władze wielkocządców bostońskie-  
go rajy, a narodziny grosza stały się po-  
czątkiem zmierzchu ich władzy...

Ci, którzy byli wywyższeni, zostali  
poniżeni...  
**Fred. Belin.**

## Kamforowy bank.

Pewien dowcipniś proponował, aby  
stare przysłowie: „rosną jak grzyby po  
deszczu” przemienić na bardziej współ-  
czesne, a mianowicie: „rosną jak banki  
po wojnie”. Podobieństwo obydwóch  
przysłowii sięga jeszcze dalej. Tak jak z  
nadejściem suszy znikają grzyby, tak z  
ustalaniem się waluty znikają banki.

Rekord w takim szybkim zniknię-  
ciu osiągnął w ostatnich dniach buda-  
peszteński bank pod firmą Weiss i  
Glueck.

Pewnego poniedziałku policja dowie-  
działa się, że w banku pp. Weissa i  
Gluecka dzieją się rzeczy, które się mo-  
gą źle skończyć dla kieszeni naiwnych kli-  
jentów tej instytucji, postanowiła przepro-  
wadzić w niej małe dochodzenia i spraw-  
dzenia. Ale kiedy nazajutrz urzędnicy po-  
licyjni zjawili się na miejscu, zastali już  
puste ściany.

Zniknęli nie tylko dyrektorzy i właścici-  
ciele banku, ale i całe urządzenie, me-  
ble itd.

Tak prędko nie ulatnia się nawet kam-  
fora.

Właścicielami tego kamforowego ban-  
ku byli trzej panowie, z których jeden  
był dawniej szewcem, drugi jubilerem a  
trzeci właścicielem kawiarni.

Inne przysłowie: „Szukaj wiatru w po-  
lu” można teraz zastąpić takim: „Szukaj  
dyrektorów banku po świecie”.

# Lombard—odwieczny wróg rzesz pracujących.

Ci, którzy się tuczają na nędzy ludzkiej.

Należy przedsięwziąć energiczną walkę z temi instytucjami wyzysku.

Przeżywamy obecnie ciężki kry-  
zys gospodarczy, kryzys, który w  
równym stopniu odczuwa kupiec,  
inteligent, czy pracownik, kryzys,  
który trwa już od dłuższego czasu  
i nie ma widoków na zlikwidowanie  
w najbliższych dniach.

Fabryki coraz bardziej ograniczają  
dnię pracy, lub zupełnie ją przery-  
wiają, handel zamarł, a każdy niemal  
pracownik umysłowy ma w kieszeni  
wymówienie trzymiesięczne.

Wyплаты pensji, wobec zupełnego  
braku gotówki, odbywają się niereg-  
ularnie tak, że pracownicy, utrzy-  
mujący czasem dość liczną rodzinę,  
stają wobec widma głodu i nędzy.

Każdy taki niewyraźny moment,  
czas krytyczny, starają się wykorzy-  
stać ludzie, którzy, wyzbywszy się  
już wszelkiego człowieczeństwa, tu-  
czą się jedynie na niedoli ludzkiej.

Okres wojenny przysporzył nam  
jeszcze więcej tego rodzaju osobni-  
ków, którzy, nie bacząc na nędzę  
ludzką, dbają tylko o zapełnienie  
własnej kasy.

Do tej kategorii należy przede-  
wszystkiem zaliczyć właścicieli lom-  
bardów. Lombard, jak wiadomo, to  
najgroźniejszy wróg pracującego in-  
teligenta, robotnika, czy urzędnika,  
wróg, z którym należy walczyć tak  
samo, jak się walczy z epidemją ty-  
fusu, gruźlicy, czy dżumy.

Nie mamy tu naturalnie na myśli  
lombardów miejskich, czy należących  
do jakichś instytucji społecznych  
(takich, niestety, nie posiadamy),  
które mogą się przysłużyć potrzebu-  
jącym rzeszom pracującym w bardzo  
znacznym stopniu, ale o lombardy,  
traktowane jako przedsiębiorstwo  
prywatne, a zapewniające zawsze  
pokaźny zysk.

Lombardy takie, prócz tego, że stają  
się przyczyną pauperyzacji osób z  
nich korzystających, wpływają de-  
moralizująco, na masy pracujące.

Pozorna łatwość zdobycia pienię-  
dzy zachęca ludzi do zaciągania po-  
życzek i w ten sposób pozbawia ich  
czasem najkonieczniejszych przed-  
miotów domowych, czy odzieży,  
gdyż procedura, uprawiana przez  
lombardy prywatne ma niejako ten  
cel na widoku.

Nie trzeba chyba zaznaczać, że  
lombardy prosperują najlepiej w ta-  
kim okresie, jaki przeżywamy obec-  
nie.

Wielu ludzi, chcąc zaopatrzyć się  
w potrzebną na wydatki domowe  
gotówkę, szuka pomocy pieniężnej  
w lombardach, które łapczywie jej  
użyczają pod zastaw jakiegoś war-  
tościowego przedmiotu, potrącając  
sobie naturalnie pokaźny procent za  
„fatygę”.

Zdarza się poczęści, że dłużnik  
nie ma możliwości spłacenia zobowią-  
zania w oznaczonym terminie, a  
wtedy traci wszelkie prawa do za-  
stawu, który przechodzi całkowicie  
na własność lombardu.

Zabraliśmy głos w tej sprawie,  
ponieważ zawiadomiono nas, że pe-  
wien lombard tutejszy, korzystając  
z rozpaczliwego położenia rzesz pra-  
cujących, uprawia iście nieludzki wy-  
zysk.

Oto wypożyczając pieniądze na  
zastawione przedmioty, **pobiera  
tytułem wynagrodzenia 35  
procent.** Poza to lombard ten  
daje taki krótki termin dla spłacenia  
pożyczki, że poważnie  
dłużnik nie może w odpowiednim  
czasie uiścić należności.

Zastaw, który tradycyjnym zwy-  
czajem lombardów jest oceniany kil-  
kakrotnie niżej od swej rzeczywistej  
wartości, przechodzi wówczas na  
rzecz tego lombardu.

Lombard ten prosperuje podobno  
świetnie, a właściciel dorabia się  
szalonego majątku.

Nie podajemy narazie bliższych  
szczegółów o tym lombardzie, uczy-  
nimy to jednak natychmiast po ze-  
braniu bardziej wyczerpujących infor-  
macji.

Włodzimierz Karnecki.



## Kto daje i odbiera, płaci 200 zł. grzywny.

Przyszła pewnego razu kumoszka do  
kumoszki i powiada:

— Kumoszko, pożyczta mi chustki na  
głowę, bo do miasta iść muszę, a bez  
chustki jakoś człowiekowi wyjść nie wy-  
pada...

Zmiarkowała kumoszka, że kumoszce  
bez okrycia „nie pasuje” pokazać się na  
ulicy i pożyczyla.

A na drugi dzień przyszła kumoszka  
do kumoszki i powiada:

— Kumoszko, oddajta mi tę chustkę,  
cośta wczoraj pożyczyla, bo do miasta  
iść muszę, a bez chustki jakoś człowie-  
kowi wyjść nie wypada...

A kumoszka odpowiada:  
— Nie bądźta, kumoszko, znowu taką  
bojącą, bo wam chustkę oddam ino przez  
dzisiejszy dzień ją zatrzymam, bo do ku-  
moszki na chrzciny idę, a bez chustki nie  
wypada...

Zmiarkowała kumoszka, że kumosz-  
ce bez chustki „nie wypada” pokazać się  
na chrzcinach i zgodziła się.

Ale nazajutrz znowu przyszła kumo-  
szka do kumoszki i powiada:

— Kumoszko, a dyć teraz chyba do-  
stanę swą chustkę?

— A dostaniecie, dostaniecie... Już  
wam daję i z całego serca dziękuje, tyl-  
ko... te chrzciny to się wczoraj nie od-  
były, bo ja się omyliłam, dziś są właś-  
nie, a bez chustki... rozurnie się... moja  
droga, tylko przez dzisiejszy dzień...

Ano trudno! Poszła kumoszka do  
domu, a nazajutrz przychodzi i powiada  
i t. d., i t. d., i t. d.

Słowem — spotkały się kumoszki w  
sądzie.

— Dlaczegoście nie chcieli oddać  
chustki — pyta sędzia.

— Bo jej nie miałam...

— A pożyczyliscie?...

— Pożyczyla...

— Więc gdzieście ją podzieli?...

— A nie wiem... Brat mi ją zabrał.

— Coście zrobili z chustką? — pyta  
sędzia brata kumoszki.

— A to moja chustka... Podarowa-  
łem ją, a teraz chciałem odebrać... A że  
mi nie chciała oddać, więc posłałem sio-  
strę, żeby pożyczyla i zabrała...

— Macie chustkę w domu?

— Nie... sprzedałem...

Sędzia skazał go na 200 złotych  
grzywny.  
**Juris.**

## Kwiatki z bruku wielkowiejskiego.

ORGJE PSÓW BEZKAGAŃCOWYCH.

Stanisław Sumiński, Ciemna Nr. 8,  
zameldował policji, że pies, należący do  
Wacława Lisickiego pokąsał jego syna  
Edwarda.

— Przy ulicy Konstantynowskiej 78  
pies, należący do Stanisława Krygiera  
pokąsał 4 letnią Gitolę Giszkie i 5 letniego  
Jana Kwapińskiego.

O powyższym zawiadomiono również  
wydział zdrowia publicznego przy  
magistracie, a na właścicieli psów spisa  
no protokół.

LUDZIE I NAZWISKA.

Pociągnięto do odpowiedzialności Ber-  
ka Lichola i Chila Dryleckiego, zato, że  
przy spisowaniu protokołu za tamowanie  
ruchu pierwszy podał się za Manasza  
Zajnera, a drugi za Machułę Nassego.

„KTO PODRABIA LUB FALSZUJE”...

Spisano protokół na Majera Lipszyca  
Kilińskiego 127 za puszczanie w obieg  
fałszywych banknotów milionowych. Lip-  
szym zaopiekowała się ekspozytura  
urzędu śledczego.

NIEBEZPIECZNA OSPA.

Rajzla Joskowicz, Lutomińska Nr. 9  
zameldowała policji, iż podczas nocy u-  
biegłej nieznanymi sprawcami dostali się do  
jej mieszkania i skradli garnitur męski  
i 45 milionów mkp. gotówka, ogólnej war-  
tości 300,000,000 mk. Skradziony garni-  
tur należał do szwagra Najla, który przy-  
był z Argentyny.

Jako podejrzaną w popełnieniu tej kra-  
dieży aresztowano służącą Cywę Ospę.

MANUFATURA BEZ WEKSLI.

Ze składu towaru Wygodzki i Jakóbo-  
wicz, przy ul. Piotrkowskiej 82 skradzio-  
no 5 sztuk towaru wełnianego, wartości  
1,300,000,000 mk.

POŻAR.

W domu przy ulicy Lutomińskiej 11  
w szopie, Tadeusza Sieradzkiego z nie-  
wiadomej przyczyny wybuchł pożar.

Ogień umiejscowił I oddział straży  
ogniowej.

## Prezenty króla etjopskiego

Książę — rejent Etjopji, który przy-  
bywa do Paryża, wiezie z sobą ogromne  
bagaże. Są to bogate podarunki dla Fran-  
cji. Wspaniały lew jest przeznaczony dla  
miasta Paryża, a także zebry i kły sło-  
niowe.

Wzamin otrzyma książę od Paryża  
kilka pięknych dzieł, dotyczących histo-  
rii miasta, w luksusowym wydaniu i arty-  
stycznej oprawie: królowa Etjopji dosta-  
nie duży złoty medal, a żona księcia Taf-  
fari piękny naszyjnik.

Bracia księcia będą również obda-  
rzeni złotymi medalami.

Ale rejent Etjopji ma jeszcze dwoje  
dzieci, córkę 16-letnią, dla której rząd  
francuski przynajmniej samochód, a miasto  
Paryż stosowną walizkę i bogaty nesesor.

Mały synek dostanie zbiór modeli  
różnych typów samochodów, które będą  
umieszczone w małym garażu, stosownym  
do ich wielkości.

Lew etjopski znajdzie się wkrótce w  
ogrodzie zoologicznym, gdzie paryżanie  
będą go mogli podziwiać.

Czytajcie „Express Wieczorny”



# Zawiadomienie.

Niniejszym mamy zaszczyt zakomunikować, że zdecydowaliśmy się wobec nabytego wielkiego repertuaru arcydzieł światowych wyświetlać takowe nieprzerwanym pasmem — bez względu na sezon letni.

Wobec tego już w dniach najbliższych zostanie demonstrowane olbrzymie arcydzieło monumentalne, reżyserji Ryszarda Oswald p. t.

# DON CARLOS i ELZBIETA (FILIP II)

w którym role główne odtwarzają:

**Conrad Veidt, Dagny Servaes, And Egede Nissen.**

Dyrekcja kino-teatru „LUNA”.

## Peru—kraj przyszłości.

Zmieści się tam jeszcze 50 milionów ludzi.

Kapitał amerykański, który nie chętnie angażuje się w przedsięwzięcia europejskie uważając je za mało intratne a stosunki w Europie za niepewne, z tem większą gorliwością zabiera się do inwestycji na amerykańskim kontynencie.

W tych dniach wróciła do Nowego Jorku ekspedycja naukowa z Peru, która miała za zadanie zbadać możliwość eksploatacji tamtejszych terenów, nieznanych dotąd kulturą.

Raport ekspedycji brzmi wprost sensacyjnie, a dla kapitału amerykańskiego stwarza przebogate pole eksploatacji.

Dziewicze Peru, zamieszkałe przez szlachetne plemię czerwonoskórnych Inkasów jest jednym z najbogatszych

krajów na świecie. Na 4 kwadratowe kilometry przypada 1 mieszkaniec i wedle obliczeń z łatwością pomieścić tam można 50 milionów ludzi.

Kapitał amerykański pragną więc skolonizować Peru europejskimi emigrantami, którzyby dostawali za darmo ziemię w tamtych okolicach, pod warunkiem, iż ją będą uprawiać w ciągu lat 10.

W tym celu w najbliższej przyszłości konsorcjum amerykańskie przystąpi do budowy wielkiej linii kolejowej.

Koszt tej budowy obliczono na 60 milionów dolarów. Klimat Peru jest idealny i nadaje się do plantacji kawy, bawełny, tytoniu, oraz wszelkiego rodzaju zbóż. Przy intensywnej gospodarce żni-

wa mogą się odbywać dwa razy do roku.

Ekspedycja nowojorska natrafiła na pokłady ropy i węgla, srebra i rudy żelaznej, więc równocześnie z rolnictwem rozwinąć się może w dzikim dotychczas Peru, gdzie czerwonoskórzy wojownicy wypasają swe stada — wielki przemysł.

Bystre rzeki dostarczyć mogą siły elektrycznej, węgiel i żelazo rozwiną przemysł metalurgiczny — rolnictwo nie tylko zaopatrzy bogato przyszłe miejscowości fabryczne w tanią żywność, ale eksportować może do Europy nadwyżkę swych produktów.

Peru jest więc krajem przyszłości i pochłonie nadmierny przyrost ludności europejskiej.

Tak marzą sobie wielcy kapitałści amerykańscy.

## Lotna straż leśnicza w Ameryce.

Najnowszem zastosowaniem awiacją jest straż lotnicza, zaprowadzona w wielkich kanadyjskich lasach. Dla nadzoru nad olbrzymimi lasami w Ontarju, oraz dla ochrony przemysłu papierniczego, którego inwestycje pochłonęły 75 milionów dolarów, rząd kanadyjski pozyskał flotę powietrzną, złożoną z 13 aparatów, która czuwa nad leśnym gospodarstwem i śledzi zwłaszcza za pożarami. Straż leśna ma również kontrolować stan drzewa i składać raporty rządowi. Obserwatorzy „z wysokiego punktu widzenia” mogą najłatwiej zauważyć braki i w porę im zaradzić.

**Czytajcie „REPUBLIKĘ”.**

100-tki tysięcy osób

używa dla pozbycia się  
piegów i pryszcz

**Kremu ORO**

SERGJUSZ ARITONOW



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

— O, to to pan ma rację — podchwyciła żywo księżniczka — niech wszyscy stąd wychodzą i to jak najprędzej, głowa mnie zaczyna boleć, gdy widzę tyle osób dokoła i to jeszcze z takimi wystraszonemi minami. Wychodźcie wszyscy, słyszycie, doktor każe, tylko Pasza niech zostanie, bo obawiałabym się być sama.

— Serdeczne dzięki składam Jej Wysokości za łaskawe słowa uznania — rzekł, skłaniając się uniżenie lejb-medyk — stanie się niebawem wedle najwyższej woli.

Po chwili wyszli wszyscy z wyjątkiem Paszy, gdy wreszcie drzwi otworzyły się ponownie i bez pukania wszedł do pokoju rosły, barczysty mężczyzna o gęstem czarnym obfitem owłosieniu i długiej czarnej brodzie. Odziany był w długą „rubachę” z czarnego jedwabiu, przewiazaną w pasie grubym czarnym jedwabnym sznurem, zakończonym dużemi frendlami, obuty w wysokie lakierowane buty z cholewami. Z szyi zwisał długi łańcuch srebrny z krzyżem. Podczas chodzenia przybysza rozlegał przytłu-

6) miony dźwięk jakby ostróg. To dźwięczały „wierigi”, łańcuchy żelazne, noszone na gołym ciele przez pokutujących mnichów rosyjskich w celu zadawania sobie bólu pokutniczego.

Przybysz spojrział na Tatjanę swemi głębokimi ciemnymi oczami. Spojrzenie jego przeszywało i elektryzowało zarazem.



— Cóż to, Tanieczka, niedomagasz nam, słyhać — rzekł poufale ojcowskim tonem — aj, aj, niedobrze, całkiem niedobrze... Cóż ci to, dziecko ty moja, Tanieczko „nienagladnaja?”

— Nie wiem, ojczcie Grigorji...

— A jakże teraz się czujesz? — pytał dalej, gładząc jej jedwabiste czarne włosy.

— Dobrze, ojczcie Grigorji...

— No, pamiętaj... Niechże cię Zbawiciel, Przenajświętsza Bogurodzica i święty Mikołaj Ugodnik mają w swej opiece — rzekł, trzykrotnie czyniąc nad księżniczką, znak krzyża — a nie cho-

rużże nam, bo byśmy z „batuszka” i z „matuszka” oczy wyplakali z żalości.. Będę się modlił Panu Bogu za ciebie... A ty, dziewczusko — rzekł zwracając się do Paszy, którą nagle dostrzegł i obrzucił powłóczytym spojrzeniem — usługuj pilnie Jej Wysokości i strzeż naszą księżniczkę kochaną, jak oka w głowie... Pan Bóg ci to stokrotnie wynagrodzi i obdarzy dostąpieniem do rajskich rozkoszy — dodał znacząco, poczem raz jeszcze przeżegnawszy cały pokój, opuścił go z wolna, cicho dzwoniąc „zwierigami”.

Pasza, zmieszana, zastygła nieruchoma...

— Czegoś, Pasza, taka osowiła? — spytała Tatjana.

— „Starić” tak dziwnie na mnie spojrział, księżniczko — rzekła z drżeniem w głowie — znam ja takie spojrzenia męskie, nie wróżą one nic dobrego...

— Zdaje ci się, głupiutka, — uspakajała ją Tatjana — „starić” to święty człowiek, bardzo pobożny i bardzo dobry, przemawiał do ciebie wszak tak dobrotliwie, nie zrobi ci żadnej krzywdy, bądź pewna...

— Dałby to Bóg... — rzekła z westch mieniem Pasza.

— A teraz opowiadaj mi dalej, Pasza, opowiadaj, co potem było...

— Nie śmiem opowiadać dalej, księżniczko, znów księżniczce zaszkodzi...

— Nic podobnego, nie troszcz się o to, opowiadaj zaraz, każe ci, słyszysz?

— Jeśli, księżniczka każe, to muszę usłuchać...

A więc, gdy Kostja, wysiębywszy

fagasa i kopnąwszy pokornego napastnika, przekonał się, że jest już nieszkodliwy, objął swoją kibić, poczuł nagle przypływ wielkiej radości. Rada była przedewszystkiem, że Kostja, zmógłszy nastawającego na swoją część, wybawił mnie od tego obrzydliwca, cieszyłam się, że nie zawahał się przed najcięższą walką dla mnie, dumna byłam z niego, że mam takiego mężnego obrońcę, takiego silnego... I bezwiednie przygłębłam do niego, tuląc głowę do jego piersi... Nie obchodziło mnie ani trochę, że tamtego zostawiliśmy zemdlonego, może nawet nieżywego, na polance. Lekko kroczyłam przy boku mojego Kostji przez las i tak mi dobrze było, tak błogo...

Siedzieliśmy tak przez pół godziny w milczeniu. Najrozmaitsze myśli kotłowały mi się w głowie, krew coraz silniej uderzała mi do głowy, lecz nic nie mogło zmniejszyć potęgającego się wciąż uczucia niewymownej błogości.

Gdy ehadzenie zmęczyło nas nieco, usiadliśmy na mięciukim kobiercu mchu zielonego i spoglądaliśmy na sierp księżycy, rzucającego srebrzystą poświatę z przestworzy na gałęzie drzew. Ze skrawków nieba, widocznego między koronami drzew migotały wesoło iskiereki gwiazd...

Ciszę leśną przerywały tylko chwilami odgłosy nocne hen z oddali. Gdzieś daleko rechotały żabki, huczał głucho puchacz, bzykały nocne motyle. Sączała się drzew żywica szczyła upajający aromat. Cicho szumiały uginające się pod ciężarem liści gałęzie... (D. c. n.)





Warszawa, dn. 24 maja

Notowania oficjalne.

GOTÓWKA.

Dolary 5.18 ipół

CZEKI.

Holandja 194.05
Londyn 22.65—22.50
Nowy oJrk 5.18 i pół
aPryż 28—27.96
Praga 15.30
Szwajcaria 91.65
Wiedeń 7.32 i pół
Włochy 22.92 i pół
Miljonówka 0.40 — 0.42
Pożyczka 8-pr. 7.50
Bony złote 0.63 — 0.65
Pożyczka dolarowa 2.95 — 2.97
Tendencja słaba.

Akcje.

Bank Dyskontowy 6—5.50—5.75
Bank Handlowy 7—6
Bank dla H. i P. 1.75—1.80
Bank Przem. Polskich 0.25—0.30
Bank Przem. W. 2.50
Bank Handlowy P. 3.40
Bank Przem. Lwów 0.35
Bank Zachodni 6 em. 1.95—2 — 1.95
Bank Zw. Spółek 5—3.75
Bank Zw. Ziemi 0.40
Węgiel 4.15 — 4 (jed.)
Nafta 0.60—0.53—0.60
Nobel 1.32—1.35—1.30
Cegielski 0.58—0.59—0.58
Fitzner 6 (czw.)
Lilpop 0.69—0.65
Modrzejów 6.15—6.05 (jed.)

Norblin 0.60—0.65—0.60
Ortwein 7 i pół — 7
Parowozy 0.37—0.33—0.36
Pocisk 1.40
Rudzki 5 em. 1.40
Starachowice 2.90—2.70—2.80
Ursus 1.20
Zawiercie 46—48
Cmielów 0.95—0.91
Habermusch 6.80—6.45
Cerata 0.36
Kijewski 0.35—0.34
Puls 0.46—0.47
Strem 15
Witld 0.20
Zgierz 2.80—2.85
P. T. E. C. 23—0.25
Siła 0.62—0.64
Chodorów 5.10—5
Czersk 0.95—0.70—0.80
Częstocice 2.80—2.58—2.60
Gostawice 1.30—1.20
Michałów 0.70
Cukier 4—4.75
Firley 0.60
Łazy 0.16—0.15 (bez kuponów)
Żyrardów 41—43—40
Borkowski 1.40—1.36—1.38
Jabłkowski 0.20—0.23
Lloyd 0.21—0.25
Klucze 0.40—0.50
Spirytus 1.50
Tendencja słaba.

KOMUNIKAT. Z Gdańska

(ostatnia wiadomość).
Wczoraj został otwarty w Gdańsku przy ulicy Breitgasse 19/20 jeden z najwytworniejszych domów mody p. firmą „Elegant”. Zapelnienie nowoczesnie fantastyczne podł. ost. kierunku artyst. urządzenia wewnętrzne, oświetlające oświetlenie lokalu i t. d. robią na odwiedzających niezatarte wrażenie.
Z dziedziny wytwornej konfekcji męskiej i damskiej, firma zaopatrzyła się w najostatniejsze nowości z Paryża, Wiednia i Berlina.
Właścicielem jest p. M. ZOLNE.

Złodzieje kolejowi przed sądem.

Wyrok spodziewany jest we wtorek wieczór.

Rozprawy rozpoczęto o 9 min. 15.
Przystąpiono do badania świadków.
Pierwszy zeznaje świadek wywiadowca 1-ej brygady Grzymkiewicz, który sobie nie przypomina przebiegu śledztwa, wobec czego przewodniczący odczytuje jeszcze raz akt oskarżenia (37 stron!) poczem zadaje świadkowi pytania:
— Czy świadek pytał oskarżonych o przyznanie się do kradzieży?
— Nie. Oskarżeni sami zeznawali. Pytałem tylko w tych wypadkach, gdy oskarżeni nie przyznawali się do winy.
Następnie zeznaje komendant 1-ej brygady Piotr Wesółowski.
Z toku sprawy wynika, że złodzieje grasowali bezkarnie od dwóch lat w porozumieniu z konduktorami.

Zdarzały się bowiem takie fakty, że w oznaczonych miejscach czekały przygotowane furmanki, na które ładowano różne towary, wyrzucane z wagonów przez kolejarzy.

Jutro, w niedzielę, dalszy ciąg sprawy Głos zabierze prokurator oraz obrońcy.

Wobec tego, iż pisanie wyroków dla tych oskarżonych zajmie sporo czasu, wyrok spodziewany jest we wtorek wieczór.

As.

Czytajcie „REPUBLIKĘ”.

ODCZYT HUMORYSTYCZNY

W. Olszewskiego odbędzie się w niedzielę

25 b. m. o godz. 4 po poł.

Należy dziś do dobrego tonu

kołacje zjeść na świeżym powietrzu w jedynym europejskim parku

„Helenów” przy dźwiękach Orkiestry Symfonicznej

pod dyr. Teodora Rydera.

Początek koncertów codz. o godz. 7-ej w soboty i niedziele o godz. 6 pp.

Jutro o g. PORANEK muzyczny. 11-ej rano

Grand-Hotel | Koncert Orkiestry Symfonicznej

OGRÓD

pod batutą prof. Szwarzmanhoffa codziennie od 6—8 oraz od 9—12 w nocy.

NIEDZIELE I ŚWIĘTA PORANKI od 12 do 2.

WYTWORNA RESTAURACJA I KAWIARNIA

Jazz-band pod dyr. p. A. GOLDA.



LUSTRA

wszelkiego rodzaju, szkło serwisowe, przybory piśmienne i t. p.

Pierwsza Łódzka Fabryka Luster

Juljusz Wermiński

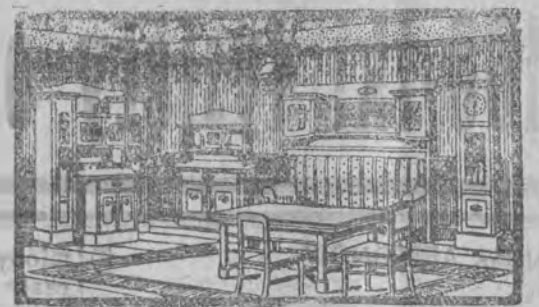
Nawrot 32

— ŁÓDŹ —

Nawrot 32

Dr. med. L. Prybulski
Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowa
Leczenie światłem (lampa kwarcowa i promieniami Rontgena.
Zawadzka Nr. 1.
Telefon Nr. 25-38
Przyjmuje od 9—2 i od 5—8
Dla pań od 4—6, oddzielna poczekalnia

Dom rodzinny jest moim światem!



zał. 1876.

Wykwintne i znaniej jakości wykonane

MEBLE

gotowe oraz na obstarunek poleca po cenach przystępnych i na dogodnych warunkach

A. MÜLLER wł. G. GÜNTER WSCHODNIA Nr. 55.

Wielki wybór sypialek, jadalni oraz gabinetów. Odwiedzenie zakładu naszego nie obowiązuje do kupna

Koncesjonowane
Biuro elektrotechniczne i warsztaty reperycyjne
P. SZULCIS-ka wł. Paweł Szulc Łódź, Andrzeja 9.

Budowa aparatów i dźwignów elektrycznych oraz ich konserwacja i reperacja.

Przewijanie mototów i dynamaszyn wszelkich systemów i napięć.

Instalacje światła i siły prądu, jak również urządzenia sygnalizacyjne.

Wszelki materiał instalacyjny stale na składzie.

Długoletni skład mebli
B-ci Nasielskich Piotrkowska 9 I piętro, front

posiada wielki wybór mebli, jak to: szafy, łóżka, stoły, lustra, otomany, krzesła, oraz wszelkie meble kuchenne.

Najdogodniejsze warunki!

Ceny niższe!

Prenumerata: W Łodzi mk. 3.300.000 i odnosz. do domu 250.000 miesięcznie — Zamiejscowa mk. 5.200.000 miesięcznie. Zagranica mk. 10.000.000 miesięcznie.

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: mk. 60000 za wiersz milimetry (nastronie 10 szpłt.) W TEKŚCIE mk. 100000 za wiersz milimetry (na str. 8 szpłty). NADESLANE: mk. 80000 za wiersz milimetry (na str. 3 szpłty). NEKROLOG mk. 30000 za wiersz milimetry na str. 8 szpłty. Zaręczynowe i zaślubinowe po teście mk. 40000.000. Za miejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada.

Express wieczorny i Republika łącznie 8.300.000 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęcia redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się! Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.